W NUMERZE: Macki złowrogiej propagandy

POLSKA NARODOWA

Nr 14 (131) Poznań 2 kwietnia 1939 r. Rok 4. Cena 10 gr

Deklaracja komitetu głównego Stronnictwa Narodowego

Deklaracja Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, uchwalona dnia 19 marca 1939 brzmi na następująco:

Zabór Czech przez Niemcy i opanowanie Słowaczyzny **wzmaga znakomicie ich potęgę**, ujawnia ich zamierzenia polityczne w Europie i metody, jakie stosować będą, celem poddania narodów na wschód od nich zamieszkałych swej władzy, lub swemu zwierzchnictwu politycznemu. Wobec tego **zaostrzyły się stosunki** między narodami. Następuje podział państw na dwa obozy, a konflikt między nimi grozi wojną.

W chwili obecnej **o stanowisku narodów** rozstrzygną ich **geograficzne położenie i odwieczne dążenia historyczne**, nie zaś wyznawana przez nie ideologia. Zmusza to naród polski do **polityki czynnej**, do decyzji, jakie zająć stanowisko i do wysnucia z tego wszystkich konsekwencji.

Tysiącletnie **doświadczenie dziejów**, **konieczność oparcia naszego bytu państwowego o Bałtyk**, — wskazują Polsce jej cele i zadania. Podstawą naszej polityki jest **wiara w wielką przyszłość Polski** i przeświadczenie, że naród jest zdolny do czynu i zwycięstwa.

Przeświadczeniem naszym jest być państwem **niezależnym i samoistnym czynnikiem kształtowania dziejów.**

Nie możemy się zgodzić na włączenie się w obcy system politycznny.

Zgodnie z tym musi Polska **przeciwstawić się dążeniom do takich zmian ustroju terytorialnego** Europy środkowej i wschodniej, które by były **sprzeczne** z interesami i wolą narodów ją zamieszkujących, a w szczególności **bronić niezawisłości i całości Litwy.** Musi dalej Polska **udaremnić plany**, zmierzające do utworzenia **państwa ukraińskiego.** Nie dopuścić w Europie do hegemonii jednego narodu nad innymi. — **Współdziałać z mocarstwami**, które zajmują stanowisko zgodne z interesami i zadaniami dziejowymi Polski. **Dotrzymać zobowiązań** wziętych na siebie **dobrowolnie** a w szczególności wynikających **z sojuszów z Francją i Rumunią.**

Tak rozumiejąc obecne położenie oraz zadania polityki polskiej, **Stronnictwo Narodowe stwierdza konieczność:**

1) Wzmocnienia sił i zasobów państwa polskiego, a przede wszystkim naszego wojska i jego zaopatrzenia;

2) Zmiany polskiej polityki zagranicznej, gdyż dotychczasowa polityka nie zdołała zapobiec niekorzystnym dla nas przekształceniom Europy środkowej i wschodniej;

3) Oparcia polityki zagranicznej na świadomym współudziale całego narodu i na jego zorganizowanej woli;

4) Przeprowadzenia takich zmian w polityce polskiej i w systemie rządu, które by wyzwoliły tłumioną dotychczas twórczą energię narodu i pozwoliły mu wziąć pełną odpowiedzialność za losy państwa.

Mimo trudności, jakie przezwyciężyć musi polityka polska, mimo wielkości zadań, jakie przed nią stoją, istnieją wszelkie warunki potrzebne na to, by **Polska wyszła zwycięsko ze zmagań, jakie się zapowiadają w tym nowym okresie dziejów. Stronnictwo Narodowe poczuwając się do odpowiedzialności za losy państwa, oraz dając wyraz dążeniom narodu polskiego, wzywa wszystkich Polaków do skupienia się, do gotowości poświęceń dla dobra i wielkości ojczyzny.**

Roman Dmowski mówi

Są momenty w życiu narodów, kiedy niebezpieczne położenie nazewnątrz i wypływające stąd zagadnienia tak je pochłaniają, że sprawy wewnętrzne na pewien czas muszą ulec zaniedbaniu. Czas ten wszakże bez wielkiego niebezpieczeństwa dla przyszłości narodu nie może się zbytnio przedłużać. Inaczej same podstawy jego bytu ulegają rozstrojowi i osłabieniu, a wtedy i siła jego nazewnątrz maleje.

*

I są znów w życiu narodów okresy, kiedy wewnętrzne przemiany i wewnętrzne walki o ustrój życia odwracają ich uwagę i energię od zagadnień zewnętrznych. Jeżeli te okresy trwają zbyt długo, naród za nie płaci utratą wpływów, posiadłości, mniejszem lub większem uzależnieniem od innych narodów.

(„Polityka narodowa w odbudowanym państwie")

Odszedł Wielki Bojownik Idei

Śp. Karol Wierczak

Zdawało się nam powszechnie, że przeżyje On nas wszystkich, i starszych i młodszych od siebie, o lat dziesiątki... Wprawdzie pewne znamiona fizyczne — na chłodny rozum wziąwszy — wskazywały niebezpieczeństwo od strony serca, ale żywiołowość śp. Karola Wierczaka w służbie Polsce i jej sprawie narodowej była tak ogromna, że w cień usuwała wszelkie refleksje i obawy, narzucając wprost wszystkim przekonanie, że siły Jego fizyczne są tak niespożyte, jak duchowe. A dzisiaj śp. Karol spoczywa w trumnie...

Najszersze rzesze społeczeństwa naszego nie będą chciały w to uwierzyć. Tak jest: najszersze rzesze, bo któż z żywiołowością Zmarłego nie zetknął się na terenie działalności narodowej bezpośrednio, któż nie był świadkiem, jak śp. Karol Wierczak z trybuny publicznej czy na zebraniu organizacyjnym rzucał płomienie entuzjazmu patriotycznego i wiary w kroczenie Polski ku torom państwa narodowego?! Zaprawdę nie ma w kraju naszym chyba nie tylko miasta, ale i miasteczka — a jest ich razem przeszło sześćset — gdzie „pan Karol" nie byłby dotarł raz, czy kilka, czy — o ile chodzi o nieco większe miasta — dziesiątki razy.

(Dokończenie na str. 3-ej.)

Ten, o którym wszyscy mówią: ADOLF HITLER

Kim jest Hitler?

To pytanie stawiamy sobie od dawna my wszyscy, niemi świadkowie zuchwałej i błyskawicznej kariery „Führera". Stawił je sobie również pisarz szwajcarski Denis de Rougemont, który odbył ostatnio długą podróż po Niemczech i nie pominął żadnej sposobności, by poznać istotną prawdę o hitleryźmie. Oto jak na nie odpowiada:

Większość Francuzów myśli, że Führer jest wojowniczym wegeterianinem, podobnym do Charlie Chaplina, obdarzonym fanatycznym, mocnym głosem, szczególnie przykrym dla ucha łacińskiego. Większość Niemców myśli przeciwnie, że Führer jest człowiekiem prostym i dobrym, choć energicznym, który wyszedł z ludu, pragnie sprawiedliwości, jest odnowicielem potęgi niemieckiej i mścicielem wszystkich skrzywdzonych: czysty z czystych.

W obliczu brutalnych postępków podrzędnych władz partii zdarza się bardzo często, że jakiś Niemiec mówi: „Gdyby wiedział o tym Führer, wszystko by się zmieniło". W ten sposób mówił lud francuski o królu przed rewolucją roku 1789.

Panegirykowi i karykaturze przeciwstawię tutaj świadectwo skromne i ograniczone, lecz autentyczne.

Słuchałem Hitlera półtorej godziny, w małej odległości od jego trybuny widziałem go, jak opuszczał tę manifestację olbrzymią, stojąc w swym powozie, który posuwał się powoli wzdłuż ulicy wąskiej i źle oświetlonej. Jeden tylko łańcuch milicji oddzielał go od tłumu. Byłem w pierwszym szeregu, na dwa metry od niego. Dobry strzelec dosięgnąłby go bardzo łatwo. Lecz ten dobry strzelec nigdy się nie znalazł, w stu podobnych wypadkach. Oto istota tego, co ja wiem o Hitlerze. Możecie nad tym rozmyślać...

Ludzie pytają się często, czy on jest inteligentny. Wydaje mi się, że to nie ma wielkiego znaczenia, że to się zupełnie nie liczy w podobnym przypadku. Co najwyżej można by powiedzieć, że gdyby był bardzo inteligentny, nie udałoby mu się bez wątpienia sfanatyzować całego narodu. „Geniusz" nie zawsze wymaga inteligencji.

Otóż można Führera uważać za geniusza w pewnym sensie. Jest to człowiek, który umiał wyczuć podświadomie tęsknotę swego narodu i wcielić w jego oczach symbol nadziei, pomsty i siły zbiorowej. Taki geniusz nie należy już do siebie, należy do marzenia wszystkich. Nie ma on wartości własnych, grzechów i cnót, jak wy i ja: on posiada tylko cnoty symboliczne przeciętnego Niemca. Nie posiada nic własnego materialnie i nie dzierży żadnej ściśle określonej władzy, żadnego portfelu w rządzie. (Jego rola polega na inspiracji, na arbitrażu w partii: na prestiżu). Nie chce być nazywany ani dyktatorem, ani marszałkiem, ani królem, ani prezydentem i upiera się przy tym punkcie. Nie miał nawet stanu cywilnego niemieckiego, gdy mu ofiarowano władzę.

Kim on jest więc. Według jednego z teoretyków Trzeciej Rzeszy, jest on „tym, którego nie można określić". Tym, który, jak powiedziałem, nie jest niczym, a który jest wszystkim. Miejscem, przez które przechodzą siły historii, katalizatorem tych sił, które podniosły się przed wami, wzniecone i skupione przez jego słowo brutalne.

Jedynym rysem, który mnie jeszcze w nim uderza, gdy patrzę na niego jako psycholog, jest nadludzka energia, jaką rozwija w ciągu swej mowy. Czuję się bardzo dobrze, że energia tej natury nie należy do jednostki, do indywiduum, a nawet, że potrafi się ona objawiać tylko dlatego, że indywiduum jako takie nie liczy się zupełnie, a jest tylko przewodnikiem lub medium jakiejś potęgi.

Oto dlaczego nasi politycy z państw demokratycznych czują się zbici z tropu, gdy znajdą się w Monachium oko w oko z tym człowiekiem - symbolem!

Jest jasne, że zjawisko, któremu na imię Hitler, mieści się w porządku religijnym przede wszystkim a nie politycznym. Jeśli to małe indywiduum, pozbawione większej wartości i błędów znaczniejszych, mogło stać się wcieleniem marzenia mas, stało się to tyklo dlatego, że umiało ono odpowiedzieć na tęskne oczekiwania tych mas, ich duszy poniżonej, nędznej i zawiedzianej, i że szukało wszędzie racji wiary i nadziei, racji oddania się ciałem i duszą idei absolutnej.

Hitler ofiarował się dla absolutu, dla opatrzności, dla przeznaczenia Niemców. Czynił cuda i wieszczył proroctwa — i one się spełniły — nie w imię Chrystusa, lecz w imię bożków, w imię rasy aryjskiej, pychy germańskiej i egoizmu nacjonalistycznego. Otóż wiemy ze Starego Testamentu, że wróżbici Baala czynili te same cuda (pozornie), co wróżbici Jehowy. Hitler jest w moich oczach typem fałszywego proroka, który wieści ludziom panowanie człowieka mocnego a nie chwały Boga żywego.

Dowodem tego jest fakt, że jedyny poważny opór, na jaki natrafił hitleryzm w Niemczech, stawiły mu Kościoły chrześcijańskie. A dalej, że głowa Zjednoczonego Kościoła Luterskiego, pastor Martin Niemoeller jest obecnie „więźniem osobistym" Führera na dziesięć lat. Lepiej, niż wszelkie oskarżenia, ten symbol wydaje wyrok na Trzecią Rzeszę Jest to znak Boga w naszej zagmatwanej historii.

Tak się przedstawiają wywody Denis de Rougemonta. Jak widzimy ujęły one sylwetkę Hitlera w sposób niezwykle interesujący. W słowach krótkich i zwięzłych zawarły całą właściwą tajemnicę zdumiewającego powodzenia politycznego Hitlera, jego władzy i potęgi. On sam jest niczym. Byli ludzie odeń więksi. On jest tylko symbolem, tylko objawicielem ciemnych sił swojego narodu. I dlatego właśnie jest tak groźny dla całego świata.

A. R.

Odżydzić letniska wielkopolskie

Według kalendarza wkroczyliśmy co dopiero w okres wiosenny: do lata więc i do letnich wywczasów jeszcze daleko. Niemniej jednak właśnie już dziś konieczne jest ostrzeżenie społeczeństwa wielpokolskiego przed niebezpieczeństwem, jakie mu grozi ze strony elementu żydowskiego. Hasło „Odżydzić letniska wielkopolskie" nie jest bynajmniej frazesem. Jest to — niestety — konieczność, o jakiej musimy sobie sami przypominać. Już od paru bowiem lat zauważyć można było na terenie miejsc wypoczynkowych Wielkopolski, a w szczególności Puszczykowa, Puszczykówka i okolic, niepokojące zjawisko gromadzenia się tam w porze wywczasów letnich dużej ilości letników - żydów. Letniska wielkopolskie zaczynały coraz bardziej tracić swój charakter polski, a za to upodabniały się z dnia na dzień do skandalicznie zażydzonych Ciechocinków czy Krynic. Społeczeństwo wielkopolskie, które nie umiało dostrzec powolnego, ale systematycznego najazdu letników - żydów, odczuło go wkrótce na własnej skórze: uzyskanie w porze letniej mieszkania na wypoczynek w takim Puszczykowie czy Puszczykówku stało się niemożliwością...

Żydzi bowiem (nie tylko z Wielkopolski, ale i z innych województw) zapewnili sobie monopol letniskowy już w zimie! I stało się tak, że podpoznańskie miejsca wypoczynkowe, zwane zupełnie słusznie „płucami Poznania", były raczej „płucami Izraela".

Znaleźli się jednak — na szczęście — ludzie światli i rozumni, a kwestię żydowską dobrze rozumiejący, którzy — z inicjatywy Stronnictwa Narodowego — postanowili przeciwstawić się temu niemoralnemu stanowi rzeczy i wydać walkę żydowskim letnikom. W roku ubiegłym założony został na terenie Puszczykówka specjalny „Komitet Obrony Polskości Puszczykowa i okolic". Już w krótkim czasie Komitet ten owocną działalnością udowodnił swe prawo istnienia; najdonioślejszym jego sukcesem w roku ubiegłym było wydzierżawienie w Puszczykówku lewego brzegu Warty, służącego za tak zw. dziką plażę. Plaża ta została uporządkowana, a u wejścia do niej postawiono dużych rozmiarów tablicę z wymownym napisem „Plaża tylko dla chrześcijan". To był pierwszy krok w walce o odżydzenie wielkopolskich miejsc letniskowych.

Okres zimowy nie przerwał bynajmniej prac Komitetu. Przygotowywano bowiem szeroko zakrojoną akcję, której wynikiem ma być niedopuszczenie do „płuc Poznania" ani jednego żyda! W tym celu „Komitet Obrony polskości Puszczykówka i okolic" przejął całkowicie pośrednictwo w wynajmowaniu mieszkań letnikom - Polakom; pośrednictwo to — co trzeba z uznaniem podkreślić — jest zupełnie bezinteresowne. Nie o zyski bowiem tu chodzi, a jedynie o utrzymanie polskiego i katolickiego charakteru naszych letnisk.

Dlaczego o tym wszystkim piszemy już dziś? Z tej przyczyny, że już od paru dni na terenie Puszczykowa i Puszczykówka uwijają się pośrednicy żydowscy, którzy usiłują „hurtownie" wynająć mieszkania dla swych współwyznawców na okres letni. Fakt ten musi z jednej strony wzbudzić czujność u polskich właścicieli mieszkań w naszych miejscach wypoczynkowych, a z drugiej spowodować letników - Polaków do zajęcia się już dziś sprawą wyboru letniska.

Równocześnie zaś konieczne jest, by wszystkie organizacje, istniejące na terenie Puszczykowa i Puszczykówka, wzięły udział w akcji wspomnianego „Komitetu Obrony polskości Puszczykówka i okolic". Tylko bowiem akcja zorganizowana, oparta na szerokiej platformie porozumienia wszystkich stowarzyszeń polskich, może doprowadzić do całkowitego odżydzenia naszych letnisk i do przywrócenia im zdecydowanie polskiego i katolickiego oblicza.

W tej pracy winno wziąć udział całe społeczeństwo wielkopolskie. Odżydzenie naszych letnisk musi być w najbliższym czasie faktem dokonanym!

(j. pat.)

OD REDAKCJI:

Siedziba „Komitetu dla obrony polskości Puszczykówka i okolic" mieści się w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego 2 (firma „Słoneczniki" — antykwariat p. Pawlickiego). Tam zasięgnąć można wszelkich informacyj w sprawie rezerwowania mieszkań na sezon letni itp.

S. N. - jedyną organizacją narodu —

Wyciągnąć konsekwencje

Postawa narodu wobec zachodzących zjawisk nie może być nigdy bierna. Bierność oznacza zawsze cofanie się w historycznym rozwoju. Bierność i obojętność wobec ciągłego wzrostu potęgi groźnego sąsiada może stać się wstępem do narodowego upadku.

Tych prawd nie trzeba dziś uzasadniać. Ich uzasadnieniem jest dziejowa nasza tragedia, którą Polska przeżyła pod koniec XVIII wieku — rozbiory. Obok konsekwentnej akcji wrogów Polski przyczyniły się do nich niedołęstwo własne, brak energii w działaniu, a przede wszystkim usypianie narodu łatwizną życiową, przysłowiowym „jakoś to będzie".

Nie można również łudzić się pozorami i żyć w atmosferze fikcji. Złudne gmachy, budowane na nietrwałym piasku nieszczerych porozumień pogrzebią w swych gruzach tych wszystkich, co nie uznają jedynej wartości istotnego, trwałego fundamentu rozwoju narodów, którym jest — siła własna i słabość przeciwnika. Jaka istnieje kolosalna rozbieżność między słowami a faktami Trzeciej Rzeszy, wykazały nam w ostatnich latach w błyskawicznym wprost tempie dokonywane rewolucyjne zmiany na karcie Europy, których ostatecznym wynikiem był zawsze — jednostronny wzrost potęgi niemieckiej.

Do tych bezpośrednich doświadczeń warto dorzucić doświadczenie historyczne — opinię wybitnego historyka Kalinki o przymierzu polsko - pruskim z 1790 r.:

„Ważąc dobrze nasze słowa, musimy powiedzieć, że to był akt zdradziecki, z góry obliczony na to, aby nadużyć cudzego zaufania".

W polityce nie ma miejsca ani czasu na rozgrzeszanie ludzi, którzy świadomie czy nieświadomie popełniali błędy. Nie czas też w obliczu potęgi niemieckiej bawić się nadal eksperymentami politycznymi, które wykazały kompletne bankructwo, nie przynosząc żadnego pożytku, powiększając natomiast istniejący zamęt i wskrzeszając stare wobec narodu grzechy.

Dwa są dziś mocne realia, idące obok siebie do jednego celu — do potęgi Polski.

Jednym jest armia polska, — zbrojne ramię narodu, nosząca w sobie dawne rycerskie tradycje, armia zdrowa, nie zarażona karierowiczostwem i politykierstwem.

Drugim jest Stronnictwo Narodowe, zrzeszające pomimo przeszkód i prześladowań najaktywniejszy, najbardziej patriotyczny, moralnie najczystszy element. **Stronnictwo, które dziś skupiło najwięcej Polaków pod swym sztandarem, które połączyło w swych szeregach wszystkie warstwy społeczne: chłopa, robotnika, inteligenta** i — jeśli zapanuje — złączy w swych szeregach cały naród polski.

Na współdziałaniu tych dwóch czynników: armii i Stronnictwa Narodowego może się wesprzeć Wielka Polska, dążąca do granic Dmowskiego, oparta mocno o morze, Polska rządzona przez ideę nacjonalistyczną, promieniująca na całą środkową i wschodnią Europę, zrzeszająca państwa słowiańskie i bałtyckie, zasięgiem swych wpływów obejmująca Węgry, Rumunię, Jugosławię.

Tylko taka Polska, w której gorzał będzie wewnątrz płomień ofiarnego i bohaterskiego nacjonalizmu, która nie odepchnie gorących serc polskich od narodowej służby — stanowić może gwarancję pokoju dla nas i dla Europy.

RYSZARD SZCZĘSNY.

Jesteśmy gotowi!

Wojna jest związkiem odwiecznym. Narody, państwa, kultury rodziły się, upadały na skutek wojen. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak będzie zawsze, bo rozstrzygającym czynnikiem w historii jest — siła. Działanie siły jest kruszeniem oporu, a więc walką. Wszędzie zaś tam, gdzie buduje się wielkie rzeczy, potrzebna jest wielka siła.

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że nie buduje się niczego w próżni. Rzeczy nowe powstają w istniejącym ludzkim środowisku, które jest lepiej lub gorzej — ale urządzone. I wszystko, co już istnieje w życiu duchowym i materialnym stawia tym nowym, powstającym rzeczom zaciekły opór. Rodzi się walka. Jeśli rzecz nowa jest silną — zwycięża, a jeśli silną nie jest — przegrywa i ginie. To jest żelazne prawo rzeczywistości. Twarde ono jest i bezwzględne. Takie, jakim musi być człowiek, jeśli chce budować wielkie rzeczy i tworzyć nową rzeczywistość.

Epoka współczesna daje nam tutaj jaskrawe przykłady, które potwierdzają wyraźnie to żelazne prawo siły i wojny. Na naszych oczach rozpadło się w gruzy państwo, które wierzyło w rokowania i traktaty, a zapomniało o sile. Czecho-Słowacja jako niepodległe państwo trzymała się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw. Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy. Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. Czesi dzisiejsi byli narodem, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. o dlatego upadł.

Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przed wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnęło za sobą drugie.

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy, rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem.

Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa: Psie Pole, Płowce, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość.

Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów.

Odszedł Wielki Bojownik Idei

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

zy, by na ołtarzu służby publicznej składać całopalną ofiarę swego najgorętszego uczucia, swego niezdartego optymizmu i żelaznej swej woli.

Można stąd o śp. Karolu Wierczaku powiedzieć, że może to jeden z najbardziej wszechpolskich synów ojczyzny. Znał każdy jej zakątek, każdy równo umiłował i każdemu w równej mierze poświęcał swój przeogromny trud. Z ochoczą gotowością przyjeżdżał zawsze na zachód Polski, lubił twardy charakter społeczeństwa naszego, a z największym umiłowaniem zatrzymywał się od czasu do czasu nad morzem, patrząc weń jak w zwierciadło odrodzenia Polski i parcia narodu — mimo takich czy innych trudności i przeszkód — ku wielkości.

Ofiarność śp. Karola w pracy narodowej była bezgraniczna. Iluż to razy zmarnowany był ustawicznymi wyjazdami organizacyjnymi do tego stopnia, że zdawało się, iż będzie musiał wyprząc choćby na dni kilka, jednak, gdy zaszła nowa konieczność w tej czy innej części kraju — a konieczności te nie kończyły się nigdy — śp. Karol Wierczak zrywał się siłą woli i znowu jechał i znowu gnał i znowu krzepił i znowu szyki ustawiał.

Poświęcenie Jego dla Polski i sprawy narodowej było tak ogromne, że na stałe pozostanie najchlubniejszym przykładem do naśladowania dla wszystkich narodowców, dla całego społeczeństwa naszego, któremu głęboko w pamięć wryć się winien wzór Obywatela, którego całe życie oddane było ojczyźnie.

A oddawał je śp. Karol Wierczak wśród największej pogody ducha, zawsze z jasną myślą w przyszłość, zawsze wszystkich dokoła siebie „zarażając" optymizmem i entuzjazmem.

Odszedł od nas znowu jeden z tych, co wszystko ze siebie darowują Polsce, dla siebie niczego nie żądając, przeciwnie, żyjąc w bardzo trudnych wręcz warunkach materialnych. Padł na posterunku chorąży sprawy narodowej. Nie uściśnie nam już dłoni Towarzysz walki politycznej od lat dziesiątków, Kolega po piórze zawsze ideowy, Przyjaciel otwarty, szczery, serdeczny, z którego przekroczeniem progu naszej redakcji zjawiały się zawsze słoneczne promienie myśli rzetelnej, gorejącego uczucia patriotycznego i radosnego spojrzenia w jutro Polski.

Jeszcze wczoraj redakcja nasza rozmawiała ze śp. Karolem Wierczakiem telefonicznie w ważnej sprawie, dotyczącej ruchu narodowego, a dziś jeszcze otrzymaliśmy z jego polecenia list w tej sprawie. Do ostatniej chwili życia śp. Zmarły wytrwał na swym narodowym posterunku.

Ale rozstać trzeba nam się tylko z ziemską Jego powłoką. — Duch śp. Karola Wierczaka pozostanie między nami, a my — narodowców rzesze nieprzeliczone — pamięci Jego wierni pozostaniemy na zawsze.

„. . ." zorganizowany bałagan

Macki złowrogiej propagandy

Żyjący w latach 1762—1814 filozof niemiecki Johann Gottlieb Fichte jedną ma — według teoretyków ruchu hitlerowskiego — za sługę, dla której imię jego nie zostało zapomniane, lecz — wprost przeciwnie — uznane za godne największej czci ze strony Niemców. Na wiele już bowiem lat przed wyznawcami „rasizmu" niemieckiego Fichte wykazał, że — z punktu widzenia polityki międzynarodowej — naród niemiecki ma prawo do nadanej mu później nazwy „Herrenvolk". Nacjonalizm, czy raczej szowinizm, był zasadą myślenia politycznego Fichtego; zasadą, dla której uznany on został za jednego z prekursorów narodowego socjalizmu.

*

Do dziś jednak pozostaje zagadką, w jakim celu w styczniu 1914 roku powołano do życia w Hamburgu specjalne towarzystwo im. Fichtego, określając je jako „związek do walki o prawdę w świecie". Być może, że w początkach swej działalności ów „Deutscher Fichte-Bund" zajmował się raczej rozszerzaniem filozoficznych, czy nawet politycznych teoryj swego patrona. Jedno jest pewne: że działalność tego stowarzyszenia nie była szerszemu ogółowi społeczeństwa (nawet niemieckiego) zbyt dobrze znana.

O tym, że „Deutscher Fichte-Bund" działa i pracuje, dowiedzieli się Niemcy (nie tylko w Rzeszy mieszkający) dopiero po dojściu Hitlera do władzy. Aczkolwiek bowiem w rządzie niemieckim stworzono specjalne ministerstwo propagandy, to jednak — jak się wydaje — nie mogło ono podołać nałożonym na nie zadaniom. Wtedy właśnie „Deutscher Fichte-Bund zostal nieoficjalną ekspozyturą propagandową partii hitlerowskiej na Europę.

*

Na olbrzymią skalę zakrojona działalność propagandowa „D. F. B." polega przede wszystkim na tym, że z każdej mowy „Führera" czy jego pomocników drukuje się miliony odbitek, które następnie w formie broszur względnie ulotek rozsyłane są na całą Europę: do Niemców, zamieszkałych w poszczególnych państwach, do wybitniejszych przedstawicieli sfer gospodarczych i politycznych, do redakcyj większych czasopism itp.

Wszystkie mowy Hitlera, wygłaszane przez niego przy każdej okazji, wszystkie przemówienia Goebbelsa, Rosenberga i innych, z dorocznych kongresów partyjnych w Norymberdze, są skrzętnie przedrukowywane, tłumaczone na języki: angielski, francuski, polski i... „ukraiński", — a następnie masowo — poprzez „D. F. B." kolportowane.

Charakterystycznym jest, że wysyłane przez „D. F. B." hitlerowskie druki propagandowe nie ograniczają się nigdy do jednego ich egzemplarza; ulotki te dostarczane są z zasady w większych ilościach. Prawdopodobnie — dla szerzenia tu propagandy hitlerowskiej. Być może, że adresaci — Niemcy tak właśnie postępują.

*

Charakterystycznym i godnym uwagi jest również zasięg „Deutscher Fichte-Bundu". Z jednej bowiem strony propaganda jego skierowana jest na nasze ziemie zachodnie, posiadające pewien odsetek ludności niemieckiej, a z drugiej dochodzi ona aż do... kresów wschodnich, gdzie cieszy się dużym uznaniem wśród tzw. separatystów ukraińskich. Jest to jeszcze jednym dowodem na to, że Berlin macza ręce w „ukraińskich" wichrzeniach.

*

Na zakończenie tych uwag o metodach propagandy hitlerowskiej w Polsce, dorzucić należy wiadomość o nowym — propagandowym — występie niemieckim. Mianowicie wychodzący w Hildesheim fachowy tygodnik gospodarczy p. n. „Molkerei-Zeitung" używa jako reklamy na mechanicznym stemplu pocztowym mapy „Wielkich Niemiec"; na mapie tej widnieją także granice Polski, z których jednak wyraźnie wyłączono Pomorze i Wielkopolskę, uznając je widocznie za „urdeutsch".

Przykład drobny, ale jakże charakterystyczny.

(j. pat.)

„To jest prawo dla polskich świń"

W ub. numerze zobrazowaliśmy położenie Polaków w Niemczech. Obecnie dorzucamy jeszcze kilka fragmentów martyrologii polskości w Rzeszy.

O pracy w Polsce, o życiu, o postępie o wielkości dowiadują się Polacy pograniczni z „Posener Tageblatt" i „Kattowitzer Zeitung". O doli Niemców w Polsce dowiadują się wprost przez granicę. Taka szczelna, a jednak przecieka. I rzecz dziwna, dla Kaszubów przecieka właśnie w tym punkcie: jak się dzieje Niemcom w Polsce. Nie można się dziwić, są oni na tle sprawy szczególnie wrażliwi. Kaszubi wiedzą niejedno o tym, co się w Polsce dzieje, ale najlepiej wiedzą o traktowaniu mniejszości przez władze polskie.

— Widzi pan — mówił mi Wielhorski — u nas dobrze wiedzą o tym, że na Pomorzu pozwalają Niemcom się panoszyć, że pozdrawiają się oni tam po swojemu, „Heil Hitler", że robią ćwiczenia, że puszczają w restauracjach głośniki na radio niemieckie. U nas gdy ludzie zbierają się na słuchanie radia, to zawsze musi przyjść żandarm. Za puszczanie stacji polskiej jest ciężka kara. O tym wszystkim my wiemy i jeszcze ciężej żyć.

Nie trzeba posądzać Wielhorskiego o patos. Należy zrozumieć psychikę tamtych ludzi. Kaszubów: oni chcą odczuwać łączność z całością i tę możność im się odbiera. Oni chwytają się jak tonący ratunkowej łodzi, a im się odrywa ręce od zbawczej burty.

* * *

Oprócz urzędników działa akcja społeczna. Studenci szkół wyższych obowiązkowo przed uzyskaniem dyplomu muszą się wykazać półroczną pracą na Kresach Wschodnich. Działa tu osławiona organizacja „Bund Deutscher Osten". Zatem zjeżdżają się nieprzebrane falangi obozów „Hitler Jugend". „Bund Deutscher Mädel". Rozwijają pracę społeczną, organizują przedstawienia, zakładają ochronki i żłóbki.

Tylko tę skoncentrowaną akcję, tym dziwacznym, niezdrowym klimatem można wytłumaczyć teror, jaki począł panować na Kaszubach i w Złotowskim. Systeme życia jest tam szpiclostwo, donosicielstwo, podsłuch, groźby i represje. Do Kaszubów mówi się:

— Polnische Schweine, albo Verfluchte Polacken.

Zarzuca im się szpiegostwo, każda chęć zebrania, to posądzanie o „politische Hetzreden". Nieprawne aresztowania są na porządku dziennym i nocnym. Po pewnym czasie puszcza się aresztowanego, ale był pretekst do przeprowadzenia rewizji, jeśli aresztowany pracował w polskim towarzystwie, do przeglądnięcia jego papierów, akt.

W roku 1937 ukrzywdzono pewnego gospodarza. Zrobił odwołanie do najwyższej instancji w powiecie. Landrat wezwał go do siebie. Byli sami dwaj w gabinecie. Z biurka podniesiona została szpicruta; upominający się o swe prawo został osmagany:

— Das ist das Recht für euch, polnische Schweine.

J. Kisielewski.
„Ziemia gromadzi prochy".

* * *

Na butę germańską musimy odpowiedzieć bezwzględnym bojkotem wszystkiego, co obce.

Nowy lokal Związku Obrony Przemysłu Polskiego

Centrala Związku mieszcząca się w Poznaniu przeniesiona została z ulicy Rzeczypospolitej 1, na ul. Fr. Ratajczaka 14.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego będący centralną organizacją rdzennie polskiej wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej rozwija w ostatnim czasie żywą działalność w kierunku tworzenia nowych oddziałów w różnych częściach kraju.

Oprócz Oddziału Warszawskiego (Warszawa, ul. Bednarska 2/4) obejmującego swą działalnością pięć województw centralnych, niebawem stworzony zostanie oddział we Lwowie dla województw: tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego i wołyńskiego. Poza tym przewidziane jest stworzenie oddziału w Krakowie.

Polski przemysł naftowy w szponach żydostwa i masonerii

Pośród galówek, ozonowych przemówień o „mocarstwowości" powodzi frazesów i blagi, coraz częściej pojawiają się w prasie polskiej i to różnych kierunków politycznych, alarmujące głosy o zastraszającej sytuacji w naszym przemyśle, opanowanym niemal całkowicie przez żydów i obce kapitały.

Najgroźniejsza sytuacja wytworzyła się w przemyśle naftowym, podstawie naszej motoryzacji i głównym dostarczycielu materiałów pędnych dla naszego lotnictwa i całej armii.

Ofensywa żydowska.

Odkrywcami i pierwszymi eksploatorami źródeł naftowych w Galicji, byli dwaj wybitni patrioci: Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej i znany działacz społeczny, reformator i autor „Nędzy Galicji w świetle cyfr" śp. Stanisław Szczepanowski.

Założyli oni „Krajowe Towarzystwo Naftowe", które w pierwszym rzędzie stawiało sobie za cel podniesienia stanu gospodarczego wynędzniałej ludności. W krótkim jednak czasie międzynarodowa zgraja żydowskich finansistów, zweszywszy dobre interesy, rzuciła się na podbój Galicji i jej źródeł naftowych. Młoda polska placówka nie wytrzymała tego naporu międzynarodowej finansjery i po nierównej walce uległa likwidacji.

Na placu pozostała zagraniczna spółka „Premier", której naczelnym dyrektorem był Jan Wolmer — członek żydowskiej loży Bnei Brith we Lwowie.

Dalsze tereny naftowe nabył z licytacji żyd Dawid Lindenbaum, którego spadkobiercy ciągną z tych źródeł milionowe zyski.

Obecnie polski przemysł naftowy dzieli się na cztery główne grupy.

1) „Standart" złożony z grupy „Vacum Oil" (żydzi wiedeńscy) i „Standart Nobel".

2) „Limanowa i Galicja" (żydzi wiedeńscy i lwowscy) finansowana przez Dom Bankowy Lesing. 3) „Małopolska" dawniej „Premier" grupa, będąca w kontakcie z „Lewiatanem" oraz 4) „Polski Eksport Naftowy", w którym zaangażowane są kapitały państwowe. Dyrektorem tej ostatniej grupy jest p. inż. Wandycz, a jak podaje „Merkuriusz" opiekują się jej interesami wiceminister Przemysłu i Handlu p. A. Rose, dalej naczelnik wydziału naftowego w Min. Przem. i Handlu p. H. Friedberg, oraz dyr. „Krajowego Towarzystwa Naftowego" p. Stanisław Schaetzel.

Walka z mafią żydowską.

Do walki z mafią żydowską, żerującą na polskiej nafcie wystąpił syn śp. Stanisława Szczepanowskiego inż. Szczepanowski. Zostawszy szefem Polskiej Komendy Naftowej, wprowadził wojskowy sekwestr firm naftowych berlińskich i wiedeńskich, a zatem niemal trzech czwartych przemysłu naftowego, na rachunek rozliczeń wojennych — łamiąc za jednym zamachem obce panowanie w przemyśle. Niestety w erze Bielińskiego sekwestr ten zdjęto. W roku 1922 ogłosił drukiem ostrzeżenie, skierowane do wszystkich stronnictw polskich, że Polsce grozi powtórne — jak w czasach przedrozbiorowych — panowanie obcych wpływów, opartych na subsydiach pieniężnych.

W r. 1924 wystąpił w Państwowej Radzie Naftowej z gruntownie przemyślanym projektem zmiany ustawodawstwa naftowego, mającym uratować resztki polskiego stanu posiadania i ograniczyć cyniczną spekulację obcego kapitału.

Ustawa zaprojektowana przez inż. Szczepanowskiego miała położyć kres tym stosunkom. Miała ona ograniczyć nadmierne, rabunkowe zyski tych właścicieli gruntów ,dochodzące do 40 proc. Miała ukrócić przetrzymywanie terenów bez wykazywania na nich wierceń, prowadzące do „zablokowania" produkcji.

Żydowska zgraja ścierpła ze strachu, ale nie dała za wygraną. Tak się dziwnie złożyło, że w krótce potem Państwowa Rada Naftowa przestała funkcjonować, a jednocześnie rozpoczęła się nieprawdopodobna nagonka na polskich przemysłowców naftowych. Następnie „Blok Lindenbaumów" przeprowadził nielada tranzakcję — zawarł bowiem kontrakt z producentami naftowymi na lat 25.

„Komisja Wandycza".

Inżynier Stanisław Szczepanowski nie ustaje w walce z mafią. Zaczyna alarmować w prasie o stanie polskiej produkcji naftowej — o polityce kartelowej, dążącej do zupełnego zabicia polskiej produkcji naftowej, tak ważnej dla obronności kraju. Wykazuje, że światowy przemysł naftowy, — chcąc mieć w Polsce tylko odbiorcę nafty, a nie producenta, dąży do likwidacji polskich rafinerii i blokowania terenów naftodajnych.

Tym stanem rzeczy zaniepokoiły się wreszcie sfery wojskowe. „Polska Zbrojna" zaczyna cytować artykuły inż. Szczepanowskiego. Wreszcie pod naciskiem tych kół powstaje „Komisja Reform" mająca na celu uporządkować stosunki w przemyśle naftowym, popularnie zwana „Komisją Wandycza", od osoby przewodniczącego. Opracowuje ona w pocie czoła nową ustawę naftową, której skodyfikowanie powierzono p. H. Friedbergowi. Ustawa ta obniża zysk z terenów na 5 proc. brutto i pozwala firmom naftowym na rekwizycję zbyt wygórowanych żądań.

Ale art. 4 tej ustawy powiada, że nie stosuje się ona do praw naftowych i do udziałów brutto na terenach posiadających już kontrakty naftowe. A więc ustawa nie dotyczy „Bloku Lindenbaumów". **Lindenbaumy i inne żyd, które zaasekurowały się kontraktami — wychodzą cało. Rekwirować się będzie tereny nie od nich, lecz od polskich rolników.**

Inż. Szczepanowski widząc co się dzieje uderza w prasie na alarm. Ale żydy nie śpią. Na inżyniera Szczepanowskiego idą ataki ze wszystkich stron, a nawet wykluczają go zaocznie z „Krajowego Towarzystwa Naftowego". (Na czele zarządu stoi p. Schaetzel).

Inż. Szczepanowski protestuje i wnosi postępowanie karne przeciwko redaktorowi żydowskiej „Chwili" H. Heschelesowi, żądając jednocześnie śledztwa przeciw 51 członkom wydziału „Krajowego Towarzystwa Naftowego".

Sędzia mason odmawia śledztwa przeciw mafii.

I tu zaczynają się dziać rzeczy jak w jakimś filmie gangsterskim.

Sędzia Sądu Okręgowego J. Locker wystosowuje do oskarżyciela pismo, w którym odmawia wszczęcia śledztwa przeciw wymienionym 51 rekinom aftowym. Okazuje się, że sedzia Locker w ogóle nie był uprawniony do wysyłania tego pisma, jak również nie powiadomił adresata, że w takiej okoliczności należy wnieść w ciągu 7 dni sprawę do zwykłego postępowania sądowego.

Skąd taka opieka nad mafią żydowską żerującą w Polsce? Odpowiedź przyszła za kilka dni. Oto bowiem w „Dzienniku Polskim" ogłoszono listę członków, rozwiązanej loży żydowskiej — (Bnei Brith). **Na liście tej loży figuruje sędzia Locker.**

Jednym słowem śledztwo przeciwko mafii żydowsko - masońskiej trzęsącej przemysłem naftowym w Polsce miał prowadzić sędzia mason, należący do tej samej loży co oskarżeni. Na tej samej bowiem liście znajdowali się Henryk Hescheles, red. „Chwili" i Lipa Schutzman, wiceprezes „Kraj. T-wa Naftowego", członek zarządu lwowskiego kahału, właściciel kopalń.

Dr Józef Parnas, syndyk koncernu „Małopolska", czł. zarządu lwowskiego kahału, właściciel kopalń, koryfeusz „Polskiego Związku Przemysłowców Naftowych".

Marek Aleksandrowicz, dyr. Sp. Akc. „Gazy".

Jakub Goldmann, współwłaściciel Sp. Akc. „Gazy".

Dr Witold Wiesenberg, b. syndyk koncernu „Małopolska".

Dr Izydor Kreisberg, zarządca fundacji „Dawida - Lindenbauma spadkobierców".

Leon Schutzmann, syn Lipy, prezes zarz. kahału borysławskiego, właściciel kopalń.

Herman Axelrad, właściciel kopalń.

A wśród świadków sprawy należą do lwowskiego Bnei-Brithu:

Maurycy Freund, dyr. „Małopolski" w Borysławiu (kontakr z Lewiatanem).

Filip Herman, dyr. admin. państwowego „Polminu".

Karol Bauer, dyr. „Małopolski" w Borysławiu.

A do Rotary:

Dr **Stanisław Schaetzel**, prezes lwowskiego R. C., dyr. „Kraj. T-wa Naftowego".

Dr Jerzy Kozicki, poseł, dyr. koncernu „Małopolska".

Inż. O. W. Theisberg-Wyszyński geolog „Pioniera".

Co na to czynniki państwowe. Co na to „OZON" i pan Gen. Skwarczyński, który oskarżał młodzież narodową o uleganie wpływom obcych agentur.

Samorząd jest nasz! Walczymy o Rząd

POZNAŃ-powiat

Żabikowo. Zebranie Koła S. N. Żabikowo odbyło się w piątek, dnia 24. III. br. Referat polityczny wygłosił ref. org. kol. Fankowski. Sprawy samorządowe omówił ref. sam. kol. Knach.

Tarnowo Podgórne. W piątek, dn. 24. III. br. miało się odbyć w Tarnowie Podgórnym zebranie publiczne, na którym miała być omówiona zabroczość niemiecka. Zebranie to z powodu zakazu Starostwa powiatowego nie mogło się odbyć.

Mosina. W sobotę, dnia 25. III. br. odbyła się I. lekcja kursu kandydatów-prelegentów. Referat wygłosił kol. Frankowski.

Poznań. W niedzielę, dnia 26. III. br. odbyła się odprawa kierowników kół i ref. organ. Sprawy organizacyjne omawiał ref. org. Zarz. pow. kol. Frankowski. Referat polityczny wygłosił kol. Patalong, — sprawy samorządowe kol. Knach.

Chartów. — Zebranie Koła S. N. Chartowo odbyło się w niedzielę, dnia 26. III. br. Referat wygłosił kol. Biniakowski.

Lasek. Zebranie Koła S. N. Lasek odbyło się w niedzielę, dnia 26. III br. Referat wygłosił kol. Chudziński.

Ławica. W niedzielę, dnia 26. III. br. odbyło się w Ławicy zebranie organizacyjne. Referat wygłosił kol. Knach.

Puszczykowo. Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. odbyło się dnia 25. III. br.

OBORNIKI

Zebranie plenarne Str. Nar. w Obornikach odbyło się 22 lutego br. pod przewodnictwem kol. kier. Chudego Walentego. Referaty wygłosili kol. kol.: inż. A. Boczkowski i kol. Emilia Ulatowska.

BABLINIEC

W dniu 12. II. 39. odbyło się zebranie Koła S. N. Bąbliniec, na którym przemówienie n. t. „Polska polityka zagraniczna" wygłosił kol. Polarczyk Kazimierz.

SŁOMIENKO

Zebranie Str. Nar. odbyło się w dniu 5. II. 39. Referat n. t. „Wybory samorządowe a O. Z. N." wygłosił kier. kol. Nowicki Jan.

NIEMECZKOWO

W dniu 8. II. 39. odbyło się zebranie Str. Nar. Koła Niemeczkowo. O wyborach do rad gromadzkich mówił kier. obw. kol. Nowicki Jan z Słamienka.

STUDZIENIEC

Zebranie sprawozdawcze Str. N. odbyło sie 24. II. 39. pod przewodnictwem kier. obw. Henkego Czesława. Sprawozdania poszczególnych członków kierownictwa wykazały stopniowy rozwój Koła.

Referat o polityce wewnętrznej wygłosił kol. Kozłowski Wacław z Rogoźna.

MANIEWO.

Zebranie Koła Str. Nar. w Maniewie odbyło się 26 lutego br. Referaty wygłosili: kol. kier. Zarębski Kazimierz „O obecnej sytuacji politycznej", a kol. Florczak mówił „O życiu i czynach Romana Dmowskiego".

ROGOŹNO Wlkp.

Zebranie sprawozdawcze Koła S. N. w Rogoźnie, odbyło się 1 marca br. pod przewodnictwem kol. Kazimierza Świetlika. Referat n. t. „Życie i czyny Romana Dmowskiego" wygłosił kol. kierownik.

OBORNIKI

W dniu 8 bm. odbyło się zebranie plenarne Koła S. N., na którym przemówienie wygłosił kol. prezes pow. S. N.

W dniu 12 marca 1939 r. odbyła się w Obornikach Rada Powiatowa Stronnictwa Narodowego. Po sprawozdaniach członków Zarządu Powiatowego członkowie Rady Powiatowej skompletowali Zarząd Powiatowy S. N. na pow. obornicki. Referat „o obecnej sytuacji politycznej w kraju i zagranicą" wygłosił kol. prezes pow. Ulatowski. Po 4 godzinnych rzeczowych obradach zakończono Radę Powiatową odśpiewaniem „Hymnu Młodych" oraz hasłem „Czołem".

DASZEWICE

Były prezes Strzelca konkurentem monopolu.

20 marca u p. Binasia Stanisława w Daszewicach policja z Kurnika przeprowadziła rewizję w toku której znaleziono u p. Binasia przyrząd do filtrowania denaturatu na czysty spirytus. P. Binaś jest gorliwym sanatorem i odgrażał się nieraz Narodowcom, że ich zaprowadzi za kraty, a tymczasem jego pierwszego spotkał ten zaszczyt. Panie Binaś, kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada i niech się pan, panie Binaś, na przyszłość z tym przysłowiem liczy.

Gmachy banków w Poznaniu

P. E. Kwieciński pisze o poruszonej przez nas sprawie budowy niepotrzebnych gmachów dla banków państwowych w Poznaniu:

„Poruszyli również WPanowie sprawę budowy gmachów B.G.K. i P.B. R. w Poznaniu. Z tym jeszcze gorzej jak WPanowie piszą. Już obecnie niedostatecznie wykorzystane są w Poznaniu gmachy (nowe) Ubezpieczalni Społecznej, P. K. O., budynki Monpolu Tytoniowego, po zlikwidowanej wytwórni. Budowa nowych gmachów B. G. K. (zaczęty) i P. B. R. (w projekcie) stworzy no we budynki źle wykorzystane. Obecnie P. B. R. mieści się w nowym budynku Ubezpieczalni Społecznej. Opuszczając go, obniży rentowność tego budynku, a nie wykorzysta w całości nowego. test to typowy przykład marnotrawstwa narodowego kapitału, bezhołowia i braku planu w polityce inwestycyjnej państwa".

Dodajemy, że równocześnie brak kilkuset tysięcy złotych na uregulowanie biegu Warty od Poznania do ujścia kanału ku Gopłu, a będziemy mieli całokształt „planowania" inwestycji na ziemiach zachodnich.

Żydzi ambasadorami polskiego przemysłu

Znane są poważne tranzakcje eksportowe polskiego przemyłu węglowego z kolejami państwowymi Italii. Waga tego rynku dla polskiego węgla wyłoniła konieczność utworzenia stanowiska stałego delegata w Rzymi.e Został nim p. Rerutz. obywatel polski pochodzenia handlowego, który stał się niemożliwym w Gdańsku. Ale to mało, co pewien czas dla załatwiania szczególnie trudnych spraw deleguje przemysł pomocnika w osobie p. Blatta, prokurenta firmy Fulmen z Katowic, również pochodzenia handlowego.

Przy zakupach świątecznych uwzględniajcie firmy ogłaszające się w „Polsce Narodowej".

Z ostatniej chwili!

Rewolucja czeska w Lehmansland

Bunt wojsk czeskich — Gen. Syrovy - surowym dyktatorem — Hacha - prezydentem Wielkiej Lehmanii

Praga. Tel. własny (1. 4. 39.) Dziś w nocy wybuchł bunt oddziałów czeskich. **Eskadry samolotów zbombardowały urzędy i koszary** wojsk lehmańskich. Jednocześnie oddziały uzbrojonych mieszczan praskich obsadziły **gmachy poczt i radiostacji.** Wzburzenie ogromne, ale Czesi rozstrzeliwują wszystkich bez pardonu. **Oddziały hitlerowców przeszły na stronę Czeską.**

Monachium. — Tel. własny 1. 4. 39.). — Schronił się tu b. dostojnik niem., któremu **w bieliźnie** udało się uciec ze swego pałacu.

Podobno Czesi chcieli oddać mu to, co posiadał przed wojną. On odmawia.

Praga. (1. 4. 39.). Generał Syrovy ogłosił sie dyktatorem Wielkich Czech, które obejmują dawne Niemcy, Austrię i kraje czesko-słowackie. Wydał orędzie do narodu:

PEPICZKI!

My sem narod wielki! Narod bohatyrowy a walečny. Ne damy se! **Już panujima w całe Lehmanii. Tera my bademy je dli codzinne knedli.**

Nech żyje narod ceski i jego wodze.

Kto nie ksyknie, ten dostanie kula w łebek!

Niech żyje generał dyktator Syrovy. I zonka jego i dżatecki. Hoch, Na zdar, na zdar.

SYROVY.

Praga. (1. 4. 39.). Prezydent Chaha wygłosił przez radio taką mowę:

PEPICZKI I PEPICANKI!

Ja sem tera prezydent, bo chachnałem Lehmanón, aż fajno! Ksyknijta wenc wesoło, bo nas prezydent nech żyje! I on i zona jego i dżatecki jego! Na zdar!

Azeby to nalezyce uswencic, bedę teraz nazywał se

HI-HI.

Praga (1. 4. 39.). Nadano komunikat, że wszystkie poprzednie wiadomości są **tworem fantazji spikera radiowego**, któremu przypomniał się **prima aprilis.** — Nieprawdą jest, że **Hacha jest Hihi czy Hehe,** ani że naród czeski jest waleczny i mężny. Tak orzekł Gauleiter odwiecznie niemieckiego kraju Czechów.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14. telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla   Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu